

## II. FORMACJA LITURGICZNA

Ks. Stanisław Czerwik

### Liturgia - działanie Boskie i ludzkie

#### Posłuszeństwo wobec "sacrum" i osobista "twórczość" kapłana przewodniczącego celebrującej wspólnoty

Katolicy, którzy regularnie biorą udział w sprawowaniu Eucharystii, przynajmniej w każdą niedzielę i święto (bo przecież na mocy chrztu oraz Bożego i kościelnego przykazania są zobowiązani do uczestnictwa w Najświętszej Ofierze), gdy uważnie obserwują w różnych kościołach czynności spełniane przez kapłanów przewodniczących liturgicznym zgromadzeniom i przez usługujących świeckich wiernych (lektorów, śpiewaków, ministrantów...), mimo dobrej woli bywają często zaskoczeni tym, że tak naprawdę w każdym kościele ta sama Msza święta jest sprawowana nieco "inaczej". Owszem, nierzadko ich niepokój budzi fakt, że różnice w sposobie sprawowania tej najświętszej czynności Kościoła są związane nie tylko z uwarunkowaniami prawno-liturgicznymi.

Wszyscy godzą się np. ze zróżnicowaniem "rangi" dnia. Może to bowiem być niedziela, uroczystość, święto, wspomnienie obowiązkowe lub wspomnienie dowolne jakiegoś świętego, albo wreszcie tzw. dzień powszedni, w języku ksiąg liturgicznych zwany "ferią". Od tej liturgicznej "rangi" (czy stopnia) dnia zależy, czy we Mszy świętej śpiewa się hymn "Chwała na wysokości Bogu" (obowiązujący tylko w niedziele - poza Adwentem i Wielkim Postem - oraz w uroczystości i święta), czy składa się wyznanie wiary (obowiązujące w niedziele i uroczystości), czy są wykonywane tylko dwa czy trzy czytania biblijne. Wynikającym stąd różnicom między celebracjami nikt się nie dziwi, podobnie jak bez zaskoczenia przyjmują wierni zmianę koloru szat liturgicznych w zależności od okresów roku kościelnego i sprawowanych misterii (biel kojarzy się z chwałą, czystością, niewinnością; czerwień z męczeństwem i ogniem jako atrybutem Ducha Świętego, fiolet z powagą, pokutą i żalobą, choć opromienioną chrześcijańską nadzieją). Nikt też nie kwestionuje zasady, że w Okresie Wielkiego Postu, nacechowanym pokutą za grzechy i rozważaniem misterium Męki Pańskiej, a także w liturgii za zmarłych - słudzy świętych misterii przywdziewają szaty fioletowe; że istnieje zakaz zdobienia ołtarzy kwiatami (z wyjątkiem czwartej niedzieli Wielkiego Postu, zwanej Niedzielą Laetare - od pierwszych słów antyfony na wejście, zaczerpniętych z Iz 66,10-11: Raduj się, Jerozolimo...), oraz przypadających w tym Okresie uroczystości i świąt). Uważna obserwacja gestów i postaw kapłanów przewodniczących liturgii <sup>1</sup> pozwala również zauważyć różnice wynikające z ich temperamentu, czy może z głębi ich wiary: jeden sprawuje Mszę świętą ze spokojem i opanowaniem, w czasie jakiego ona wymaga - w niedziele i święta - około godziny, w dni powszednie około 30-40 minut; inny sprawia wrażenie, że się spieszy do wykonania jakiejś innej - "ważniejszej" czynności. Ta ostatnia okoliczność musi uczestników bulwersować i budzić u nich zażenowanie, zwłaszcza, gdy przyszli na Eucharystię po to, aby z Ofiarą Chrystusa złączyć ważne wydarzenia swego życia albo losy swoich bliskich - żyjących czy zmarłych. W takim przypadku pośpiech kapłana przy ołtarzu i redukcja czasu trwania Mszy świętej do niewybaczalnego minimum staje się przyczyną zgorszenia i narusza zwykle poczucie przyzwoitości. Chrześcijanie słusznie oczekują od kapłana świadectwa wiary, skoro sprawuje on w Eucharystii wielkie misterium wiary (por. aklamację po przeistoczeniu: "Oto wielka tajemnica wiary").

Istnieją jednak jeszcze inne przyczyny różnic w sposobie sprawowania liturgii, bardziej niepokojące i niemożliwe do zaakceptowania. Co mają myśleć i czynić osoby, które szukają w kościele oazy ciszy i kontemplacji; które nie tolerują współczesnej, hałaśliwej muzyki masowych imprez i zabaw (np. całonocnych dyskotek organizowanych z soboty na niedzielę przez specjalistów rozrywkowego przemysłu, odpowiedzialnych za zakłócenie niedzieli w życiu tych, którzy są naznaczeni we chrzcie znamieniem Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa)?

Stanowczy sprzeciw musi budzić panosząca się w kościołach hałaśliwa muzyka wykonywana przy użyciu elektrycznych gitar, ogłuszające popisy orkiestr dętych, wojskowe komendy podawane głośno przez dowódców żołnierzom, którzy w zwartym szyku biorą udział w uroczystościach patriotyczno-religijnych, gra fanfar podczas podniesienia, czy solowe występy (występki!) niedouczone organistów, przypadkowo wyrwanych z zespołów estradowych wiejskiej remizy i zaproszonych za kontuar organowy bez wymaganych kwalifikacji (roi się niestety w polskich kościołach od takich

dyskotekowych mistrzów. Oby zamilkli, pozwalając ludziom wspólnie śpiewać, a nie zmuszali ich do słuchania zmanierowanego, solowego pokrzykiwania). Pytam, gdzie są ludzie odpowiedzialni za kwalifikacje tych niszczycieli wspólnego śpiewu ludu i za dewastację piękna w naszych kościołach?

Jak działają diecezjalne komisje do spraw muzyki kościelnej, które winny ściśle współpracować z komisjami ds. Liturgii świętej i wspomagać biskupów w podejmowaniu rozsądnych decyzji? (por. KL 44-46).

Po wyliczeniu niektórych przyczyn niepokojących pytań, jakie stawiamy tutaj w trosce o kulturę polskiego słowa, gestu i o zwykłe, żeby tak rzec - religijne *savoir vivre* w naszych kościołach, przejdźmy do szczegółów zasygnalizowanych w tytule tego eseju. Innymi słowy: zapytajmy, dlaczego sprawowanie liturgii opiera się na pewnych, autorytatywnie ustalonych zasadach i jakie są "granice" dopuszczalnej i pożądanego "twórczości"?

## 1. LITURGIA KOŚCIOŁA JEST DZIAŁANIEM BOSKIM I W PEŁNI LUDZKIM

Trzeba na początku stwierdzić, że sprawowanie liturgii (ograniczamy się tutaj do liturgii Mszy świętej) przyjmowało różnoraki kształt we wspólnotach chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu. Nie miejsce tu na kreślenie choćby zarysu dziejów formowania się różnych obrządków związanych z starożytnymi metropoliami, zależnie od uwarunkowań społeczno-kulturowych czy nawet politycznych (Jerozolima, Rzym, Konstantynopol, Aleksandria, Antiochia...) **2.** Historia Kościoła świadczy o tym, że jego liturgia nie jest skamieliną, ale głównym nurtem jego życia i owocem wielu przemian, jakie się w tym nurcie dokonywały. Dziwić musi fakt, że nie brak obecnie ludzi, którzy nie licząc się z wielowiekową ewolucją liturgii, są zbulwersowani jej przemianami po Soborze Watykańskim II, tak jakby spuścizna utrwalona w księgach liturgicznych wydanych po Soborze Trydenckim [Mszał Rzymski został ogłoszony w dniu 14 VII 1570 r. przez papieża św. Piusa V (1566-1572)] przekazywała jej kształt najdoskonalszy i nienaruszalny; jakby reforma dokonana w wyniku postanowień Soboru Watykańskiego II stanowiła dowód zerwania z tradycją czy też osłabienia wiary Kościoła w misterium Najświętszej Eucharystii! Msza święta sprawowana zgodnie z Mszałem opublikowanym przez Pawła VI (3 IV 1969) zakłada niezmienną cześć Kościoła dla jego największego duchowego dobra, jakim jest Eucharystia, wierność autentycznej tradycji liturgicznej oraz doktrynalnym zasadom ustalonym przez Sobór Trydencki ponad 400 lat temu! **3**

Dlatego nostalgia za tzw. "Mszą trydencką" i uporczywe domaganie się, aby ona została zachowana czy dozwolona w pewnych środowiskach jako rzekomo "idealny" i wierny tradycji kształt liturgii, jest po prostu dowodem nieznajomości dziejów chrześcijańskiej służby Bożej.

Istnieje wśród biblistów powszechne przekonanie, że Pan Jezus ustanowił Eucharystię w obrzędowej i od wieków utrwalonej oprawie, jaką była paschalna uczta żydowska, spożywana w gronie najbliższych członków rodziny lub przyjaciół (chabura) na pamiątkę wyzwolenia ludu izraelskiego z niewoli egipskiej. Prawdopodobnie w dwóch momentach tej uczty usytuował Jezus swoją nową Ofiarę i Ucztę: kiedy wypowiedział słowa "błogosławieństwa" nad przaśnym chlebem na początku właściwej uczty (por. Mk 14,22; Mt 26,26) oraz słowa "dziękczynienia" (po grecku: eucharistia) nad trzecim kielichem wina (por. Mk 14,23n; Mt 26,27n), napełnianym pod koniec uczty ("po wieczerzy" - por. 1 Kor 11,25; Łk 22,20). Ten kielich ma na myśli św. Paweł, gdy mówi o "kielichu błogosławieństwa" (por. 1 Kor 10,16). Nie wiemy jednak, czy Jezus wypowiedział owe modlitwy "błogosławieństwa" (gr. eulogia) i "dziękczynienia" (gr. eucharistia) w tym dosłownym brzmieniu, w jakim wypowiadał je ojciec rodziny lub najstarszy uczestnik uczty paschalnej w czasach judaizmu. Pierwotne formuły tych modlitw nie są nam znane. Zachowała się ich wersja z czasów późnego judaizmu, choć z pewnością zakorzeniona w dawnej tradycji **4.** Z drugiej strony wiadomo, że żydowskie przepisy dopuszczały tu pewną możliwość improwizacji, a i Jezus pozwolił się uczniom z Emaus rozpoznać "przy łamaniu chleba" (por. Łk 24,35) - co może wskazywać na szczególną, właściwą Jezusowi treść i sposób wypowiedzania modlitw błogosławieństwa - dziękczynienia, a nie tylko na sam zewnętrzny gest łamania.

Swoje pragnienie utrwalenia (poprzez słowa i czynności Apostołów oraz ich następców) tego, co spełnił Jezus, wyraził On w testamentalnym poleceniu "To czyńcie na moją pamiątkę", przytoczonym przez św. Pawła w jego Pierwszym Liście do Koryntian (11,24-25) napisanym ok. r. 56-57 oraz przez św. Łukasza (Łk 22,19) w latach siedemdziesiątych po Chrystusie. Wiadomo też z zapisu synoptyków, że przed spotkaniem z uczniami na Ostatniej Wieczerzy dał im Jezus szczegółowe, powiedzielibyśmy - "rytualne", polecenia, świadczące o tym, że określenie miejsca i sposobu urządzania paschalnej

uczty nie było pozostawione przypadkowi ani samowolnej inicjatywie kogokolwiek z członków rodziny czy grona przyjaciół. Kiedy zbliżała się data spożywania Paschy (ewangelisci zamiennie używają terminów "Pascha" i "Przaśniki", choć wiadomo, że święto chlebów niekwaszonych (mazzot - "Przaśników") było obchodzone w ciągu tygodnia po święcie Paschy), Jezus posłał dwóch spośród swych uczniów - Piotra i Jana - ze specjalnym poleceniem dokonania koniecznych przygotowań. W domu napotkanego u wejścia do miasta człowieka mieli wynająć "salę dużą, usłaną" (por. Łk 22,7-13). Dostrzegamy tu nie tylko wierność Jezusa względem tradycyjnych przepisów obowiązujących w Izraelu odnośnie do tej największej uroczystości, jaką była Pascha, ale i Jego Boską wszechwiedzę, z jaką wskazał uczniom na mającego nieść dzban wody mieszkańca Jerozolimy, który miał wynająć część swego domu Jezusowi i Jego uczniom.

Jeżeli się tu nieco dłużej zatrzymujemy nad tym epizodem, to dlatego iż współczesny dokument, jakim jest Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego, wydane przez Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów - zawiera ciekawą "relekturę" wspomnianego polecenia Jezusa. Kongregacja odwołuje się do obrzędowych rozporządzeń Jezusa dotyczących przygotowania paschalnej uczty, aby stąd zaczerpnąć argument, że również Kościołowi wszystkich czasów powierzył Jezus troskę nie tylko o spełnianie Jego testamentalnego polecenia "To czyńcie na moją pamiątkę", ale i o określanie takich sposobów jego wykonywania, by wierni wszystkich czasów mogli godnie i owocnie przeżywać Eucharystię. Oto fragment tego dokumentu, w którym znajdujemy jakby klucz do właściwego rozumienia przemian, jakie wprowadzono do liturgii po Soborze Watykańskim II: "Chrystus Pan mając z uczniami odprawić ucztę paschalną, na której ustanowił Ofiarę swego Ciała i Krwi, polecił przygotować przestronną komnatę, usłaną (Łk 22,12). Kościół zawsze uważał, że polecenie to odnosi się również do niego, gdy ustanawiał przepisy dotyczące sprawowania Najświętszej Eucharystii co do przygotowania dusz ludzkich, miejsc, obrzędów i tekstów. Również obecne normy, wydane w oparciu o wolę Drugiego Powszechnego Soboru Watykańskiego, oraz nowy mszał, którym Kościół obrządku rzymskiego będzie się odtąd posługiwał przy sprawowaniu Mszy, są nowym dowodem tej troski Kościoła, jego wiary i niezmienionej miłości ku najwyższej tajemnicy eucharystycznej oraz świadczą o nieprzerwanej i ciągłej jego tradycji, mimo wprowadzenia pewnych rzeczy nowych" (Wstęp, nr 1).

W zakończeniu zaś tegoż wstępu znajdujemy stwierdzenie, że Kościół naszych czasów czuje się podobny do owego ewangelicznego ojca rodziny, który będąc zarazem mądrym uczniem królestwa niebieskiego, wydobywa na światło "nova et vetera" - tak prawdy objawione w Starym Przymierzu, jak i te, które niesie Ewangelia. Taką metodą ojca rodziny i uczonego w Piśmie kieruje się Kościół, dokonując reformy liturgii Mszy świętej: "W ten sposób Kościół, pozostając wierny swemu zadaniu nauczyciela prawdy i strzegąc >rzeczy starych<, czyli depozytu tradycji, spełnia również obowiązek rozważania i roztropnego stosowania >rzeczy nowych< (por. Mt 13,52)" (Wstęp, nr 15).

W tym świetle nie może dziwić stanowcze stwierdzenie Soboru Watykańskiego II:

**§ 1.** "Prawo kierowania sprawami liturgii należy wyłącznie do władzy kościelnej. Przysługuje ono Stolicy Apostolskiej oraz, zgodnie z prawem, biskupowi.

**§ 2.** Na mocy władzy udzielonej przez prawo, kierowanie sprawami liturgii w ustalonych granicach należy także do różnych prawnie ustanowionych konferencji biskupów, właściwych danemu terytorium.

**§ 3.** Dlatego nikomu innemu, choćby nawet był kapłanem **5**, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować lub zmieniać w liturgii" (KL 22).

Prawo strzeże w liturgii jej "sacrum", to jest jej najgłębszej wartości, pochodzącej od samego Jezusa Chrystusa i przekazanej w darze Kościołowi jako dziedzictwo Bożego życia, które poprzez symbole liturgii staje się udziałem odpowiednio dysponowanych wyznawców Zbawiciela. Przepisy dotyczące sposobu celebrowania liturgii nie są formą jurydycznego skrupowania wolności, ale zabezpieczeniem wspólnego dobra Kościoła przed arbitralnością inicjatyw osób prywatnych (choćby to nawet byli kapłani - szafarze Bożych misteriiów - por. 1 Kor 4,1-2: "Niech... uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych. A od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny"), przed niekontrolowaną samowolą, jaka mogłaby narazić członków Kościoła na to, że byliby pozbawieni autentycznej liturgii, której głównym Celebransem jest jedyny i Wieczny Kapłan Jezus Chrystus, a której podmiotem jest zawsze cały Kościół **6**, a nie jakieś ugrupowanie, zwołane z inicjatywy prywatnych osób czy religijno-społecznych liderów. Przepisy liturgiczne pełnią rolę służebną, mającą gwarantować pokorną i pełną pobożności służbę Bogu Ojcu, przez Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym oraz służbę tu i teraz zgromadzonemu Kościołowi.

W tym duchu pisał do kapłanów Jan Paweł II w wielkoczwartkowym liście (24 II 1980) o tajemnicy i kulcie Eucharystii:

"Nie możemy (...) ani przez chwilę zapominać o tym, że Eucharystia jest szczególnym dobrem całego Kościoła. Jest największym darem, jakim w porządku łaski i Sakramentu Boski Oblubieniec obdarzył i stale obdarza swoją Oblubienicę. (...)

Eucharystia jest dobrem wspólnym całego Kościoła jako Sakrament jego jedności. I dlatego też Kościół ma ścisły obowiązek ustalania tego wszystkiego, co się wiąże z jej sprawowaniem i uczestniczeniem w niej. Musimy przeto postępować stosownie do zasad ustalonych przez ostatni Sobór, który w Konstytucji o Liturgii świętej określa uprawnienia i zobowiązania zarówno poszczególnych Biskupów w diecezjach, jak też Konferencji Episkopatów, przy czym jedni i drudzy działają w kolegialnej jedności ze Stolicą Apostolską. (...)

Każdy też musi pamiętać, że jest tu odpowiedzialny za dobro wspólne całego Kościoła. Kapłan jako szafarz, jako celebrans, jako przewodniczący eucharystycznego zgromadzenia wiernych, winien w szczególności sposób mieć poczucie wspólnego dobra Kościoła, które swoją posługą wyraża, ale któremu też w swojej posłudze winien być wedle rzetelnej dyscypliny wiary podporządkowany. Nie może uważać siebie za >właściciela<, który dowolnie dysponuje tekstem liturgicznym i całym najświętszym obrzędem jako swoją własnością i nadaje mu kształt osobisty i dowolny. Może to się czasem wydawać bardziej efektowne, może nawet odpowiadać subiektywnej pobożności, jednakże obiektywnie jest zawsze zdradą tej jedności, która się w tym Sakramencie jedności nade wszystko winna wyrażać. (...)

To podporządkowanie szafarza-liturga względem >Misterium<, które zostało mu powierzone przez Kościół dla dobra całego Ludu Bożego, musi znaleźć swój wyraz również w zachowaniu całokształtu wymagań liturgicznych związanych ze sprawowaniem Najświętszej Ofiary. Są to np. wymagania odnośnie do ubioru, a w szczególności do szat, które przybiera celebrans" (nr 12).

Po nakreśleniu motywów posłuszeństwa, jakie obowiązuje kapłana względem "sacrum Eucharystii", rozważmy z kolei, jakie są przewidziane w prawie liturgicznym możliwości kształtowania Mszy świętej tak, aby mogła ona być świadomie, czynnie i owocnie współsprawowana przez całe zgromadzenie, które na mocy chrztu każdego z jego członków jest również "liturgiem" tej najświętszej czynności <sup>7</sup>. W tym też kontekście okaże się, że różnice dostrzegalne w celebracji są przewidziane, pożądane i uzasadnione; że nie powinny dziwić ani niepokoić.

## 2. MOŻLIWOŚCI I GRANICE "TWÓRCZOŚCI" W LITURGII MSZY ŚWIĘTEJ

Celebrację liturgii można porównać do wykonywania dzieła muzycznego. Artysta muzyk lub dyrygent orkiestry ma przed sobą partyturę z zapisem melodii utworu, przeznaczonej dla różnych instrumentów. Artysta (czy zespół artystów pod kierunkiem dyrygenta) odtwarza dzieło skomponowane przez autora. Każdorazowe wykonanie bywa oceniane w zależności od tego, jak jest wierne ideałowi utrwalonemu przez twórcę w zapisie partytury. Ale wykonanie to jest zarazem "interpretacją" oryginału. Jest ono zawsze dziełem niepowtarzalnym, gdyż uzależnionym od artystycznej indywidualności muzyka czy też orkiestry grającej pod batutą utalentowanego mistrza - dyrygenta.

Księgi liturgiczne zawierają swoistą "partyturę" tej symfonii, jaką jest dana czynność sakramentalna, łącząca w sobie niewidzialne działanie Trójosobowego Boga oraz hierarchicznie zróżnicowanego zgromadzenia, któremu "in persona Christi" <sup>8</sup> przewodniczy biskup lub prezbiter. Ani teksty ani przepisy zawarte w oficjalnych księgach liturgicznych nie są jeszcze liturgią! Muszą one zostać wprowadzone w czyn, ożywione przez Ducha Świętego, który posługuje się konkretnymi osobami, aby w nich i przez nie dokonywała się "przedziwna wymiana" (sacrosanctum commercium), obejmująca uświęcenie ludzi i oddawanie Bogu Ojcu całkowitego i publicznego kultu "w Duchu i prawdzie" (por. J 4,23; KL 7). Ludzkie słowa, gesty, postawy, śpiew, stanowią niezbędną osłonę niewidzial-

nego misterium zbawienia dokonującego się w liturgii. Zrozumiałe jest przeto, że czynności liturgiczne nie mogą być porównywane do mechanicznego odtwarzania melodii zapisanej na płycie kompaktowej. Noszą one na sobie znamię osobowości, temperamentu, głębi wiary, nadziei i miłości każdego z uczestników. Stąd niepowtarzalny charakter każdej Mszy świętej, choć jej "program", czy "partytura" zapisane w mszale są w zasadzie takie same dla każdej celebracji (z wyjątkami, o których wspomnieliśmy i które jeszcze szczegółowo omówimy). Przyjrzyjmy się teraz obrzędowej strukturze Mszy świętej, aby wskazać w niej cały - dopuszczalny i w praktyce niezbędny - wachlarz "twórczych możliwości", aczkolwiek nie mających nic wspólnego z anarchią.



### 3. UKSZTAŁTOWANIE OBRZĘDÓW WSTĘPNYCH

Trzeba tu brać pod uwagę wielkość przestrzeni kościoła (np. to, czy jest on tak obszerny, iż umożliwia swobodne procesjonalne wejście usługujących i kapłana dłuższą drogą przez środek zgromadzenia, czy też jest to skromna wiejska kaplica, szczelnie wypełniona przez wiernych, tak iż nie można się w niej swobodnie poruszać). Innymi okolicznościami warunkującymi sposób rozpoczynania Mszy świętej będą: ranga dnia liturgicznego, liczebność zgromadzenia, istnienie odpowiedniego zespołu usługujących. W dni powszednie, przy małej frekwencji uczestników kapłan przyjdzie do zgromadzonych wprost z zakrystii usytuowanej w pobliżu prezbiterium, poprzedzony może przez dwóch usługujących (czy tylko przez jednego, który zarazem będzie lektorem i wykonawcą psalmu responsoryjnego). W niedziele i uroczystości pożądanym będzie, aby kapłan poprzedzał w procesji na wejście liczny zespół usługujących: pierwszy z nich niesie dymiącą kadzielnicę, następny - piękny krzyż procesjonalny z wizerunkiem Ukrzyżowanego, obok ministranta niosącego krzyż mogą iść dwaj inni z płonącymi świecami **9**. Następnie może iść diakon z uniesioną ku górze księgą Ewangelii, odrębną od lekcjonarza. Z braku diakona księgę tę może nieść odpowiedni lektor lub sam prezbiter przewodniczący. Oczywiście, że taka procesja osiąga swój sens symboliczny, gdy kroczy przez środek zgromadzenia, z zachowaniem powolnego tempa marszu, ładu i skupienia każdego z uczestników, gdy jej towarzyszy harmonijny śpiew wszystkich zgromadzonych. Śpiew jednoczący serca poprzez zjednoczenie głosów. Ale warunkiem tej harmonii jest to, aby organista dyskretnym akompaniamentem podtrzymywał śpiew wspólny, a nie przytłaczał go zbyt głośnym brzmieniem instrumentu i swoim tubalnym popisem!

Po przyjeździe do prezbiterium ministranci ustawiają krzyż i świeczniki na wyznaczonym miejscu - najlepiej obok ołtarza. Diakon albo lektor składa na mensie ołtarza księgę Ewangelii. Kapłan na znak czci dla Chrystusa całuje ołtarz i okadza go obficie unoszącymi się ku górze kłębamii wonnego dymu **10**, aby wyrazić miłą Bogu modlitwę, jaka ma się ku Niemu wznosić z serc zgromadzonych wiernych (por. wyjaśnienie sensu okadzenia w Ps 141[140],2 oraz Ap 8,3-4).

Po wykonaniu przez wszystkich znaku krzyża (pytanie: jak ten znak jest wykonywany przez większość ochrzczonych Polaków? Przyjrzyjmy się sobie nawzajem oraz otrząśnijmy się z bezmyślności i rutyny w podejściu do tego najważniejszego godła chrześcijanina!) kapłan pozdrawia wiernych jedną z kilku formuł podanych we Mszałe do wyboru. (Czy wszyscy korzystają z bogactwa tych formuł pozdrowienia i odpowiedzi wiernych?). W tym wstępnym dialogu głosimy tajemnicę prawdziwej obecności Chrystusa - Emmanuela i Oblubieńca w Jego Kościele oraz tajemnicę zgromadzenia, które jest podstawowym znakiem - Kościoła - sakramentu jedności. Ale pozdrowienie musi być "po ludzku prawdziwe", połączone z życzliwym wzajemnym patrzeniem na siebie, z rozłożeniem i złożeniem ramion, którymi kapłan na wzór Chrystusa pragnie wszystkich objąć. Nawet sam sposób wypowiedziania pozdrowienia oraz gest rozłożenia i złożenia rąk będzie zależał od tego, jaka istnieje na co dzień relacja między duszpasterzem i powierzona mu wspólnotą, od tego, czy i jak sam kapłan pojmuje symbolikę własnych słów i gestów. Treść symboli przekazuje się przede wszystkim przez sam sposób ich wykonywania i przeżywania przez tego, kto je spełnia, a nie tylko przez naukowe wywody historyczno-archeologiczne.

Nieodzowne jest w tym momencie bardzo krótkie i przejrzyste wprowadzenie wiernych (najlepiej przez samego kapłana przewodniczącego, choć może to uczynić i ktoś inny) w treść sprawowanego misterium: w sens niedzieli danego okresu liturgicznego, w życie świętego patrona; złączenie całego minionego i rozpoczynającego się tygodnia z Paschalnym Misterium Chrystusa, które uobecnia się w Eucharystii. Najczęstszą wadą tych wstępnych zachęt jest ich zbyt duża długość (nie należy w tym momencie streszczać czytań ani homilii), albo też zjawisko krańcowo przeciwne - całkowite pomijanie tych zachęt, przy szablonowym zapowiadaniu szczegółowych intencji, w jakich ma być sprawowana Msza święta. Szkoda, iż wielu kapłanów zapomina, że właśnie ta wstępna zachęta stwarza szansę adaptacji liturgii do sytuacji i potrzeb wspólnoty oraz stanowi nieodzowny element mistagogii - wtajemniczenia w to, co mamy wspólnie czynić i przeżywać jako Kościół zwołany przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Ileż bogactwa kryją w sobie różne formy aktu oczyszczenia i pokuty, który ma przygotowywać uczestników do przyjęcia Bożego słowa oraz godnego sprawowania Eucharystii - będącej dziękczynieniem, Ofiarą i Posiłkiem! **11** Raz może to być wyznanie win w formie tzw. spowiedzi powszechnej, kiedy indziej wyznanie uwielbienia Chrystusowi jako Panu oraz błaganie o Jego miłosierdzie - to akt pokuty obejmujący tzw. tropy. Ich przykłady podane są w Mszałe do wyboru. Można też układać inne analogiczne wezwania, czerpiąc natchnienie z treści czytań lub

sprawowanego misterium. W jedną lub drugą niedzielę wskazane jest sprawowanie obrzędu błogosławieństwa wody i pokropienia nią wiernych na pamiątkę przyjęcia chrztu. Każda niedziela jest przecież cotygodniową pamiątką Paschy Chrystusa (Jego przejścia ze śmierci do życia w chwale) i naszego udziału w tym misterium przez sakrament odrodzenia. Jest też każda niedziela cotygodniową Pięćdziesiątnicą - upamiętnieniem Zesłania Ducha Świętego, pierwszego Daru uwielbionego Pana. Nasz chrzest był przecież odrodzeniem "z wody i z Ducha" (por. J 3,5).

W pewnych okolicznościach akt pokuty i oczyszczenia bywa zastąpiony przez inne obrzędy, równie skutecznie przygotowujące do sprawowania Eucharystii: przyjęcie dzieci mających otrzymać chrzest w czasie niedzielnej Mszy świętej; uroczyste wejście do kościoła narzeczonych zawierających związek małżeński; błogosławieństwo świec i procesja z nimi w święto Ofiarowania Pańskiego; procesja ku czci Chrystusa Króla przed główną Mszą świętą w Niedzielę Palmową czyli Męki Pańskiej; procesja rezurekcyjna z Najświętszym Sakramentem w poranek Niedzieli Zmartwychwstania; wniesienie do kościoła ciała zmarłego przed Mszą świętą pogrzebową...

Widzimy więc, że bogactwo ukryte w strukturze obrzędów wstępnych stanowi nie tylko wyraz pożądaną także w liturgii różnorodności (zgodnie z zasadą  $\square$  *varietas delectat*"), ale też niesie ze sobą możliwość adaptacji liturgii do duchowych potrzeb zgromadzenia. Bogactwo to jednak jest darem wymagającym! Każdą celebrację trzeba w szczegółach przemyśleć i przygotować. Zarówno szablonowość jak i zła improwizacja są przeciwne autentyczności liturgii **12**.

#### **4. OBFITOŚĆ UCZTY SŁOWA BOŻEGO**

Msza święta jest sprawowana przy "dwóch stołach": przy stole słowa i przy stole eucharystycznym (por. KL 48, 56; KO 21). To użyte przez Vaticanum II określenie dwóch podstawowych części Mszy świętej zakłada ścisły związek słowa i sakramentu oraz pojmowanie słowa jako duchowego pokarmu Kościoła. Wszak "nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4,4; por. Pwt 8,3). Po Soborze Watykańskim II stół słowa został obficie zastawiony, a skarbiec biblijny - szerzej otwarty dla uczestników liturgii (por. KL 51). Papież Jan Paweł II w liście apostolskim *Dies Domini* o świętowaniu niedzieli (31 V 1998) pisze o uczcie Słowa i podkreśla poważną odpowiedzialność duszpasterzy za jej przygotowanie w dniach poprzedzających niedzielą celebrację: "Wielka odpowiedzialność spoczywa (...) na tych, którzy pełnią posługę słowa. Ich obowiązkiem jest staranne przygotowanie - przez studium świętego tekstu i modlitwę - komentarza do słów Pańskich, który będzie wiernie oddawał ich treść, nawiązując do aktualnych problemów i do życia współczesnych ludzi" (nr 40). Trzeba w związku z tym zwrócić uwagę na różne sposoby doboru czytań biblijnych. I tak w niedziele oraz główne uroczystości i święta trzy (lub dwa) czytania są z góry dobrane i wyznaczone w poszczególnych tomach lekcjonarza. Podobnie ma się sprawa z czytaniem w dni powszednie kolejnych okresów liturgicznych. Natomiast w tzw. Mszach obrzędowych (połączonych ze sprawowaniem sakramentów i sakramentaliów) oraz okolicznościowych, zaproponowane są w lekcjonarzu zestawy czytań ze Starego i Nowego Testamentu, spośród których duszpasterz może dobrać odpowiednie teksty w zależności od duchowych potrzeb poszczególnych osób lub wspólnot. Dobór ten winien być wcześniej przemyślany i oparty na zasadzie tematycznej jedności czytań i treści orędzia, jakie kapłan pragnie przekazać w homilii. Warto poprzedzić czytania krótkim wyjaśnieniem, ukazującym ich kontekst oraz łączący je wątek tematyczny, aby ułatwić wiernym przyswojenie sobie ich treści. To wstępne wyjaśnienie nie ma być streszczeniem perykop ani namiastką homilii, ale raczej zasygnalizowaniem głównej myśli orędzia w celu spotęgowania zainteresowania słuchaczy.

Odnotujmy nowość przepisów podanych w trzecim wydaniu Mszału Rzymskiego w odniesieniu do księgi Ewangelii, odrębnej od innych tomów lekcjonarza. Ewangeliarz można przed Mszą świętą umieścić na mensie ołtarza albo przynieść go do prezbiterium w procesji na wejście i złożyć na ołtarzu (por. OWMR 117, 172-173). Na czas proklamacji Ewangelii wszyscy winni się zwrócić ku ambonie na znak czci dla słowa Dobrej Nowiny (por. OWMR 133).

"W czasie uroczystych celebracji Biskup, według uznania (pro opportunitate), udziela ludowi błogosławieństwa księgą Ewangelii" (OWMR, nr 175). Ewangeliarz - to jeden z bardzo czytelnych znaków obecności Chrystusa w liturgii. Sobór Watykański II przecież uczy: "W liturgii (...) Bóg przemawia do swego ludu, Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię..." (KL 33).

Najszerszym polem dla twórczości kapłana przewodniczącego jest w liturgii słowa oczywiście homilia -

wyjaśnienie jakiegoś aspektu czytań albo innych - stałych lub zmiennych części Mszy świętej, z uwzględnieniem duchowych potrzeb wiernych oraz sprawowanego misterium (por. KL 52; OWMR 29). Homilia - jak uczy Jan Paweł II **13** - nie powinna być ani za długa ani za krótka, stanowi przecież tylko część Mszy świętej. Wymaga starannego przygotowania i winna łączyć w sobie różne aspekty chrześcijańskiego przepowiadania: wezwanie do wiary i nawrócenia (zwłaszcza z uwagi na obecność ludzi, którzy rzadko uczestniczą w liturgii, których wiara jest mało pogłębiona, albo o których można mniemać, że wiarę utracili); zachętę do czynów miłości; pouczenie na temat podstawowych prawd wiary i zasad moralnego życia chrześcijańskiego; wreszcie mistagogię, czyli wprowadzenie w sprawowane misterium, które aktualizuje się w każdej Eucharystii. Lektura opartej na wypowiedziach ankietowych książki pt. *Dlaczego chodzę, Dlaczego nie chodzę do kościoła?* **14** sygnalizuje objawy poważnego kryzysu w dziedzinie treści i formy chrześcijańskiego przepowiadania w Kościele na polskiej ziemi.

Twórcze podejście do liturgii słowa winno się ujawniać także w modlitwie powszechnej. Trzy są jej podstawowe źródła inspiracji: wygłoszone czytania biblijne, homilia oraz konkretne wydarzenie przeżywane przez zgromadzoną wspólnotę. Publikowane wzorce są często szablonowe, operują językiem podręczników teologicznych, albo prozaiczną, pozbawioną namaszczenia terminologią gazet. Wezwania bywają "przegadane" i oderwane od konkretnego życia wiernych. Gotowe zbiory modlitwy powszechnej mogą służyć jedynie jako pewna pomoc, która domaga się gruntownej adaptacji do określonych warunków. Jeśli się o tym zapomina, powstaje wrażenie znużenia formułami oderwanymi od egzystencjalnych sytuacji.

Poważnym niedociągnięciem naszego stylu celebracji jest nadmiar słowa oraz brak chwil ciszy i pośpiech spowodowany naruszeniem proporcji między czasem trwania liturgii słowa i liturgii eucharystycznej. W trzecim wydaniu OWMR kilkakrotnie pojawia się zalecenie milczenia i skupienia, które powinno poprzedzać celebrację i jest jej integralnym elementem. Oto wybrane fragmenty tego dokumentu.

"W odpowiednim czasie należy także zachować sakralne milczenie jako część celebracji [por. KL 30; Instrukcja o muzyce w liturgii (5 III 1967), nr 17]. Natura milczenia uzależniona jest od momentu celebracji, w którym ono występuje. I tak w czasie aktu pokuty i po wezwaniu do modlitwy każdy skupia się w sobie; po czytaniu lub po homilii uczestnicy krótko rozważają to, co usłyszeli; po Komunii zaś w sercu swoim wielbią Boga i modlą się. Chwalebną jest rzeczą, aby już przed celebracją zachowywane było milczenie w kościele i w zakrystii oraz w miejscach przylegających, tak by wszyscy mogli się odpowiednio i pobożnie przygotować do udziału w świętych misteriach" (OWMR, nr 45).

"Lud przyswaja sobie... Boże słowo przez milczenie i śpiew oraz łączy się z nim ściśle przez wyznanie wiary, a nim posilony zanosi w modlitwie powszechnej prośby w potrzebach całego Kościoła i całego świata" (OWMR, nr 55).

"Liturgię słowa należy tak sprawować, aby sprzyjała medytacji. Dlatego stanowczo trzeba unikać wszelkiej formy pośpiechu, który utrudnia skupienie. Zalecone są także - dostosowane do możliwości zgromadzenia - krótkie chwile milczenia, w których wierni pod wpływem Ducha Świętego przyjmują sercem Boże słowo i przygotowują się do odpowiedzi na nie przez modlitwę. Te chwile milczenia można z pożytkiem przewidzieć po pierwszym i drugim czytaniu oraz po homilii" (OWMR, nr 56).

"Po pierwszym czytaniu następuje psalm responsoryjny, który jest integralną częścią liturgii słowa **15** oraz ma wielkie znaczenie liturgiczne i pastoralne, gdyż sprzyja medytacji nad słowem Bożym" (OWMR, nr 61).

Rzadko kiedy zachowują kapłani przepis dotyczący chwili cichej modlitwy przed Komunią świętą. Po śpiewie "Baranku Boży", który towarzyszy łamaniu eucharystycznego Chleba (por. OWMR 83), "kapłan cichą modlitwą przygotowuje się do owocnego przyjęcia Ciała i Krwi Chrystusa. Wierni czynią to samo, modląc się w milczeniu (silentio orantes)..." (OWMR, nr 84).

"Gdy się zakończy rozdzielanie Komunii, kapłan i wierni, stosownie do okoliczności (pro opportunitate) przez pewien czas modlą się w skupieniu (secreto orant). Całe zgromadzenie może również odśpiewać psalm, psalm lub inną pieśń uwielbienia" (OWMR, nr 88).

Z przytoczonych przepisów płyną ważne wnioski. Milczenie nie jest przerwą w liturgicznej "akcji", ale jej integralną częścią. Milczenie ma sprzyjać medytacji nad Bożym słowem oraz umożliwiać uczestnikom otwarcie się na działanie Ducha Świętego, który do nich mówi w wewnętrznym sanktuarium ich serc. Liturgię Mszy świętej należy tak ukształtować, aby zachować proporcję między głoszeniem słowa a jego asymilacją w milczeniu. Pośpiech, który uniemożliwia zachowanie chwil milczenia, burzy samą strukturę liturgii, w której słowo i wszelka "akcja" wyrasta z medytacji i do niej ma prowadzić. Zewnętrzne uczestnictwo w liturgii przez śpiew, aklamacje, dialogi, gesty i postawy - zmierza do uczestnictwa wewnętrznego, które staje się możliwe dzięki spokojnemu, pełnemu ładowi sprawowaniu czynności oraz zachowaniu "oaz milczenia". Niechże to zrozumieją wszyscy, którzy przewodnicząc celebracji, "nie mają czasu" i niecierpliwie patrzą na zegarek. Niech także nadmiar słowa i nieład, zawinione przez osoby odpowiedzialne za przygotowanie celebracji, nie narażają uczestników na zniecierpliwienie z powodu niepotrzebnych dłużyć.

## 5. SPRAWOWANIE "PAMIĄTKI PANA" PRZY STOLE EUCHARYSTYCZNYM

W Ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego czytamy, że trzyczęściowa struktura liturgii eucharystycznej ma swą podstawę w gestach spełnionych przez Jezusa i w wypowiedzianych przez Niego słowach podczas Ostatniej Wieczerzy. I tak:

- Przygotowanie darów jest obrzędowym upamiętnieniem gestu Pana, który w czasie uczty paschalnej "wziął chleb" (Mt 26,26; Mk 14,22), a potem ("po wieczerzy" - Łk 22,20; "skończywszy wieczerzę" - 1 Kor 11,25) - "wziął kielich" (Mt 26,27; Mk 14,23).
- Modlitwa eucharystyczna - "centralna i kulminacyjna część całej akcji eucharystycznej" - stanowi przedłużenie i aktualizację Jezusowej modlitwy "błogosławieństwa" wypowiedzianej nad chlebem (por. Mt 26,26; Mk 14,22) oraz "dziękczynienia" wygłoszonego nad trzecim z kolei kielichem wina podawanym pod koniec paschalnej uczty (por. Mt 26,27; Mk 14,23; 1 Kor 11,24; Łk 22,19).
- Obrzędy Komunii świętej - to uobecnienie gestów Jezusa, który połamawszy chleb, pod jego postacią dał uczniom do spożycia swoje Ciało, mówiąc: "Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje" (Mt 26,26; Mk 14,22) oraz podał im do picia Kielich swej Krwi, mówiąc: "Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów" (Mt 26,27n; Mk 14,23n).

### a) Przygotowanie darów

Z takiego spojrzenia na strukturę liturgii eucharystycznej mamy prawo wnioskować, że całe jej obrzędowe bogactwo, będące owocem wielowiekowej tradycji i ewolucji, stanowi uobecnienie czynności samego Jezusa; że kapłan reprezentujący Chrystusa (Jego żywa "ikona") winien mieć świadomość swej sakramentalnej z Nim tożsamości nie tylko wtedy, gdy wypowiada "słowa konsekracji", ale już wtedy, gdy bierze patenę z chlebem i kielich z winem, gdy wypowiada następnie ciche modlitwy, w których wielbi Boga za Jego hojność i za owoce pracy ludzkich rąk, gdy z czcią okadza dary **16**, ołtarz i wiernych, wreszcie - gdy sam doznaje aktu czci, okadzany przez kogoś z usługujących. W tym też świetle doznaje nobilitacji gest wiernych świeckich, którzy procesjonalnie przynoszą do ołtarza i wręczają kapłanowi dary chleba i wina, aby mocą Ducha Świętego stały się dla nich (nie tylko dla kapłana!) Chlebem życia i duchowym napojem. Także dary w naturze i ofiary pieniężne zbierane podczas obrzędu przygotowania darów (czynność zbierania tych ofiar nie powinna się "nakładać" na cały czas trwania liturgii eucharystycznej! **17**) mają swój głęboki sens symboliczny. Widzimy więc, że obrzęd przygotowania darów można rozmaicie ukształtować. W dni powszednie kapłan być może ograniczy się do wzięcia darów chleba i wina z rąk ministrantów oraz złożenia tych darów na ołtarzu podczas śpiewu wiernych lub przy dyskretnym akompaniamencie organów (por. OWMR 73-76, 142). W niedziele i uroczystości można niekiedy przewidzieć procesję z darami przeznaczonymi do Eucharystii oraz innymi darami, zebranych wśród wiernych. Wypada też od czasu do czasu zastosować okadzenie darów, krzyża, ołtarza, wiernych i kapłana, aby symbolicznie wyrazić zjednoczenie wszystkich z Chrystusem, który nas umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na miłą woń Bogu (por. Ef 5,2; Wj 29,18. Ps 40[39],7; Ez 20,41). Potrzebna jest więc inwencja i wrażliwość na symbolikę czynności, czerpiących swój sens z gestu Jezusa, o którym tak przejmująco i pięknie mówi Kanon Rzymski: "wziął chleb (wziął ten przesławny kielich) w swoje święte i czcigodne ręce"... W każdej celebracji Chrystus posługuje się naszymi rękami, które też - służąc sprawowaniu misterium oraz pełnieniu czynów miłości - winny zasługiwać na miano "świętych i czcigodnych".

### b) Modlitwa eucharystyczna



Nie znamy dokładnie etapów procesu, jaki dokonał się w ciągu pierwszych czterech wieków historii Kościoła i doprowadził do ustalenia się w miarę niezmiennych formuł modlitwy eucharystycznej. Kiedy w połowie II wieku św. Justyn apologeta i męczennik (+ ok. r. 165) opisuje w swej I Apologii (rozdział 67) przebieg niedzielnej Mszy świętej, zaznacza, że "przełożony braci" (jest to prawdopodobnie określenie biskupa) nad darami chleba i wina "odprawia modły i dziękczynienia, ile może". Wyrażenie to pozwala sądzić, że modlitwa eucharystyczna była wówczas improwizowana przez przewodniczącego kapłana, choć istniał być może jakiś jej podstawowy schemat.

Na terenie Rzymu pierwszą znaną (i obecnie - z niewielkimi zmianami stosowaną) wersją anafory (modlitwy eucharystycznej) jest modlitwa przekazana nam przez św. Hipolita (+ 235) w jego Tradycji Apostolskiej napisanej ok. r. 225. Choć Hipolit podaje gotowy tekst tej modlitwy (napisanej w oryginalnym języku greckim), uznaje prawo biskupa (lub prezbitera) do wypowiedziania jej swoimi słowami. Tak pisze na ten temat: "Niech biskup składa dziękczynienie, jak to wyżej powiedzieliśmy. Nie jest wcale konieczne, aby wypowiadał te same słowa, jakie my wypowiedzieliśmy, tak by musiał nauczyć się ich na pamięć, gdy składa Bogu dziękczynienie. Jeśli kogoś stać na to, aby wypowiedział długą i uroczystą modlitwę, to dobrze. Jeśli jednak ktoś wygłasza modlitwę z umiarem (tzn. krótszą, prostszą - S.C.), nie należy mu tego zabraniać, byleby tylko modlił się zgodnie z prawowierną nauką"<sup>18</sup>. Być może równocześnie zaczął się formować tzw. Kanon Rzymski, który przyjął definitywny kształt na przełomie VI i VII wieku, za pontyfikatu św. Grzegorza W. (590- 604) i stał się stopniowo jedyną (w zasadzie niezmienną) modlitwą eucharystyczną całego Kościoła zachodniego. Tak było do dnia 23 maja 1968 roku, kiedy to Kongregacja Obrzędów ogłosiła łacińskie, wzorcowe wydanie trzech nowych anafor (II, III i IV). Dotychczasowy Kanon rzymski bywa odtąd nazywany I Modlitwą eucharystyczną. Posoborowa odnowa liturgii Mszy św. przyniosła ogromne wzbogacenie tej części liturgii eucharystycznej. W polskiej wersji Mszału Rzymskiego z roku 1986 ( jego wzorcowe wydanie łacińskie zostało ogłoszone przez Pawła VI - 3 IV 1969 roku) znajdujemy 90 prefacji (tym mianem oznaczamy pierwszą, zmienną część modlitwy eucharystycznej; rozpoczyna się ona dialogiem między kapłanem i wiernymi - Pan z wami... W górę serca..., a kończy się wspólnie wykonywaną akklamacją Święty... Błogosławiony) oraz 10 anafor (modlitwy: I, II, III, IV, V; dwie modlitwy eucharystyczne o tajemnicy pojednania; trzy modlitwy eucharystyczne w Mszach z udziałem dzieci).

Modlitwa eucharystyczna jest ośrodkiem i jakby sercem całej celebracji. Nic dziwnego, że Kościół od wieków strzeże tej modlitwy z wielką pieczołowitością (podobnie jak człowiek dba o swe serce). Według obowiązującego obecnie prawa Stolica Apostolska (dokładniej: Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów) rezerwuje sobie prawo ewentualnego wprowadzania nowych modlitw eucharystycznych oraz zatwierdzania propozycji nowych jej formuł, jakie zechciałyby wprowadzić Konferencje Biskupie poszczególnych krajów, czy regionów. Wykluczone jest improwizowanie tej modlitwy przez poszczególnego biskupa czy prezbitera. OMWR 31 przyznając kapłanowi-celebransowi możliwość kierowania do wiernych pewnych zachęt formułowanych własnymi słowami (na początku celebracji, po wstępnym pozdrowieniu, przed czytaniem biblijnymi, przed modlitwą eucharystyczną i na zakończenie - przed rozestaniem), tak precyzuje wymóg dotyczący wprowadzenia przed modlitwą eucharystyczną: "przed prefacją, nigdy zaś podczas samej Modlitwy" (in Precem eucharisticam, ante Praefationem, numquam vero intra Precem ipsam).

Posoborowy Mszał Pawła VI przewiduje korzystanie z bogactwa zmiennych prefacji (bardzo często ich treść jest zharmonizowana z Ewangelią danej niedzieli lub uroczystości) a także z pewnych formuł zmiennych w części po śpiewie Święty, np. wspomnienie tajemnicy dnia, i w części wstawienniczej - po przeistoczeniu (formuły modlitw za nowo ochrzczonych i bierzmowanych, za nowożeńców, nowo wyświęconych biskupów, prezbiterów i diakonów, za zmarłych<sup>19</sup>). Kto wykracza poza te przewidziane w Mszale możliwości, okazuje niesubordynację wobec misterium, którego jest przecież tylko sługą, a nie właścicielem. Daje wiernym powód do zdziwienia i zgorszenia, tym bardziej, że tego rodzaju "radosna twórczość" nigdy nie dorównuje kompetencji ludzi, którzy ułożyli formuły obowiązujące i przez władzę Kościoła zatwierdzone. Ojciec Święty Jan Paweł II tego rodzaju niekontrolowane inicjatywy prywatnych osób (choćby nawet byli to kapłani!) nazywa "zdradą tej jedności, która się w tym Sakramencie jedności nade wszystko wyraża" (wielkoczwartkowy list "Tajemnica i kult Eucharystii" - 24 II 1980, nr 12).

Jasno też stąd wynika, że nie można liturgii mszalnej traktować jako pretekstu dla katechezy podawanej podczas samej celebracji. Owszem, w strukturze liturgii przewidziane są, jak już wspomnieliśmy, bardzo zwięzłe wyjaśnienia i zachęty (monitiones - por. OMWR 31). Ich celem jest przede wszystkim osiągnięcie świadomego i czynnego udziału wiernych w sprawowanej czynności, nie zaś wykładanie jej pochodzenia, struktury i sensu. To pozostaje zadaniem niezbędnej katechezy

mistagogicznej (wtajemniczającej), która winna być starannie przeprowadzana czy to w programie systematycznej formacji religijnej w szkole, podczas spotkań różnych grup i ruchów kościelnych, a także w czasie bezpośredniego przygotowania wiernych do liturgii przed jej rozpoczęciem. Mogą to być, podawane według pewnego planu, zwłaszcza przed niedzielną Mszą świętą, krótkie katechezy, które po pewnym czasie wprowadzą uczestników w głębsze rozumienie celebracji. Z drugiej strony każda homilia winna uwzględniać aspekt mistagogiczny, wyrażający się w powiązaniu orędzia czytań mszalnych z celebrowanym wydarzeniem zbawczym, które uobecnia się "dzisiaj", zwłaszcza w Najświętszej Eucharystii (por. Łk 4,16-21).

### c) Obrzędy Komunii świętej

Rozpoczynają się one modlitwą Pańską, kończą zaś modlitwą po Komunii. Modlitwa Ojcze nasz, nazywana przez Tertuliana (+ ok. 220) "streszczeniem całej Ewangelii" **20**, już od III-IV wieku stanowi bezpośrednie przygotowanie do Posiłku eucharystycznego przyjmowanego we Mszy świętej. Usytuowanie tej modlitwy w liturgii rzymskiej "post precem" (tuż po kanonie mszalnym) jest prawdopodobnie wynikiem osobistej decyzji papieża Grzegorza Wielkiego **21**. Ojcowie Kościoła - święci: Cyprian, Ambroży, Hieronim, Augustyn, wyjaśniali poszczególne prośby tej modlitwy (zwłaszcza prośbę o chleb powszedni i przebaczenie win) w powiązaniu z całym dziełem zbawienia i z celebracją Eucharystii **22**. Echem tej patrystycznej interpretacji jest stwierdzenie OWMR 81: "Modlitwa Pańska zawiera prośbę o chleb codzienny, który przypomina chrześcijanom także Chleb eucharystyczny oraz prośbę o oczyszczenie z grzechów, by święte dary zostały udzielone rzeczywiście świętym".

Na uwagę zasługuje w "Mszałe Rzymskim dla diecezji polskich" (wydanym w r. 1986) bogactwo zmiennych formuł zachęty wprowadzającej do Modlitwy Pańskiej. Wszystkie one tłumaczą sens łacińskiego zwrotu: "audemus dicere" - "ośmielamy się mówić". Po grzechu pierwszych rodziców wszyscy rodzimy się w stanie nieprzyjaźni z Bogiem, pozbawieni godności Jego dzieci. W chwili przyjścia na świat jesteśmy podobni do celnika z Łukaszejskiej przypowieści, który "stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu..." (Łk 18,13). Dzięki temu jednak, że Bóg Ojciec umiłował świat i swego Syna Jednorodzonego dał (por. J 3,16) oraz przez Jego Śmierć i Zmartwychwstanie dokonał dzieła pojednania (por. 2 Kor 5,14-21), staliśmy się przez chrzest "synami w Synu": możemy Boga nazywać naszym Ojcem i siebie nawzajem mamy uważać za braci i siostry. Tu jest źródło owego "ośmielamy się mówić Ojcze nasz...". Zamieszczone w naszym Mszałe zachęty są inspirowane treścią głównych okresów liturgicznych i mogą stanowić doskonałą podstawę dla katechezy o powiązaniu poszczególnych obchodów roku kościelnego z centralnym misterium Najświętszej Trójcy i z misterium Eucharystii. Kapłan przewodniczący może też zachęte przed Modlitwą Pańską ująć własnymi słowami, byleby zachował zwięzły i teologicznie poprawny styl formuł zaproponowanych w Mszałe (por. OWMR 31, 81), a więc na przykład nie w ten sposób: "W intencji naszych zmarłych odmówmy Ojcze nasz..."

Obrzęd przekazania pokoju (ritus pacis) stanowi jakby przedłużenie prośby Modlitwy Pańskiej: "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Sens tego obrzędu tak określa OWMR 82:

"Kościół modli się o pokój i jedność dla siebie i dla całej ludzkiej rodziny, a wierni przed przyjęciem Sakramentu wyrażają kościelną komunie i okazują sobie wzajemną miłość. Jeśli chodzi o sam znak, poprzez który pokój ma być przekazywany, winna go określić Konferencja Biskupów zgodnie z umysłowością i zwyczajami poszczególnych ludów. Wypada jednak, aby każdy z umiarem przekazywał znak pokoju tylko najbliższemu znajdującym się osobom".

Zgodnie z przepisem OWMR 154 przekazując znak pokoju (u nas przez ukłon głowy w stronę sąsiada albo przez podanie ręki), można będzie po cichu powiedzieć: "Pokój Pański niech zawsze będzie z tobą" **23**. Osoba pozdrowiona odpowiada: "Amen".

Odnajmy też uwagę skierowaną pod adresem kapłana przewodniczącego:  Kapłan może przekazać pokój usługującym, pozostając jednak zawsze w prezbiterium, aby nie zakłócać celebracji. Podobnie niech uczyni, jeśli ze słusznego powodu chciałby przekazać znak pokoju kilku wiernym" (OWMR 154).

Istotną sprawą jest prawdziwość symbolicznego "znaku pokoju". Znamienne jest to, że zachęta kierowana do wiernych przez diakona lub kapłana w wersji łacińskiej brzmi: "Offerte vobis pacem". Znacząca ona dosłownie: "Ofiarujcie sobie pokój". Pokój jest przede wszystkim darem Boga Ojca, który pojednał ze sobą świat przez Misterium Paschalne swego Syna.

Dlatego Jezus mógł zapewnić uczniów w "godzinie" swego przejścia z tego świata do Ojca: "Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję" (J 14,27).

W starochrześcijańskim hymnie, cytowanym przez autora Listu do Kolosan czytamy: "Zechciał... [Bóg], aby w (Chrystusie) zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą: przez Niego - i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża" (Kol 1,19-20). W Liście do Efezjan prawda o istocie pokoju jest wyrażona jeszcze bardziej konkretnie: "teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość... aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca" (Ef 2,13-19).

Mocą chrztu, pojednani z Ojcem przez Syna, w Duchu Świętym, zostaliśmy obdarowani Boskim darem pokoju i uzdolnieni do dzielenia się nim z braćmi. To przekonanie winno się wyrażać w życzliwym spojrzeniu na sąsiada czy w uścisku dłoni połączonym ze spojrzeniem sobie w oczy (podawanie komuś ręki na powitanie, pożegnanie czy z prośbą o przebaczenie, nie "potwierdzone" spojrzeniem sobie "twarzą w twarz", jest gestem nieprawdziwym i lekceważącym!). W regule św. Benedykta (napisanej w połowie VI w.) wśród "narzędzi" dobrych uczynków jest wymienione i takie: "Falsam pacem non dare" - "Nie dawać fałszywego (znaku) pokoju" **24**. Trzeba nam stawiać sobie ważne pytanie o autentyczność tego symbolu i jego wpływ na rzeczywiste relacje między wierzącymi w codziennym życiu. Czy dar pokoju otrzymywany w Eucharystii ze źródła, jakim jest Jezusowa Ofiara pojednania i Uczta Komunii - zjednoczenia, przekazujemy sobie rzeczywiście, czy też w sposób czysto rytualny, zdawkowy i do niczego nie zobowiązujący... czy nie jest to "falsa pax"?

Mówiąc o obrzędach Komunii świętej, trzeba jeszcze podkreślić usilne zalecenie dokumentów, aby kapłani podczas każdej Mszy świętej konsekrowali chleb (w kształcie małych krążków zwanym komunikantami, lub większych hostii, które można będzie połamać i rozdać uczestnikom), by wierni mogli przyjmować Komunię z aktualnie składanej Ofiary **25**. Wyjątkiem powinno być rozdzielanie hostii konsekrowanych w czasie poprzednich celebracji i przechowywanych w tabernakulum. Przechowuje się je przede wszystkim w tym celu, aby móc udzielać Wiatyku chorym; umożliwić w uzasadnionych okolicznościach przystąpienie do Komunii poza Mszą świętą oraz dla adoracji Chrystusa obecnego w sposób substancjalny i trwałe poza czasem sprawowania Ofiary. Chodzi tu o czytelność znaku Ofiary i Uczty eucharystycznej. Z tej też racji zarówno KL 55 jak i ostatnie wydanie OWMR zalecają, aby świeccy wierni częściej mogli przyjmować Eucharystię pod dwiema postaciami - chleba i wina (por. OWMR 85).

"Biskup diecezjalny winien określić obowiązujące w jego diecezji normy dotyczące udzielania Komunii pod obiema postaciami, także w kościołach zakonnych i w małych grupach wiernych. Biskupowi powierza się władzę udzielania zezwolenia na Komunię pod obiema postaciami, ilekroć kapłan celebrujący uzna to za stosowne, byleby wierni zostali odpowiednio pouczeni i wykluczone było wszelkie niebezpieczeństwo profanacji Najświętszego Sakramentu, aby też obrzęd nie stał się przez to trudny do wykonania z uwagi na liczbę uczestników lub z innej przyczyny" (OWMR 283).

Zauważmy też cenną innowację w obrzędzie poprzedzającym udzielanie Komunii św.: kapłan wypowiadając zaproszenie do eucharystycznego Posiłku w słowach: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Błogosławieni, którzy zostali wezwani na Ucztę Baranka", może trzymać konsekrowaną Hostię bądź nad pateną (obecnie często ma ona kształt głębszej miski), bądź nad kielichem zawierającym Najświętszą Krew pod postacią wina (por. OWMR 84). W tym geście kryje się jeszcze bardziej wyraźne "zaproszenie" uczestników do przyjmowania oddzielnie zarówno uwielbionego Ciała Chrystusa - Baranka jak i Jego oczyszczającej Krwi. Słowa zaproszenia pochodzą przecież z Księgi Apokalipsy, która mówi o Uczcie Godów Baranka, a więc o uczcie odbywającej się z racji zaślubin Baranka z Jego niebiańską Oblubienicą - Kościołem zbawionych (por. Ap 19,7-9). Posiłek eucharystyczny przyjmowany przez nas tu na ziemi jest przedsmakiem i zapowiedzią udziału w wiecznej Uczcie weselnej Baranka! Oby praktyka liturgiczna bardziej odpowiadała tej wznieśliwej teologii Eucharystii i Kościoła.

Jeśli chodzi o postawę, w jakiej u nas wierni winni przyjmować Ciało Pańskie, przypomnijmy, iż

obowiązują tutaj zarządzenia Konferencji Episkopatu Polski. Zasadą jest przyjmowanie Eucharystii wprost do ust (nie na rękę) i w postawie klęczącej, chyba że uniemożliwia to ciasnota panująca w miejscu udzielania Komunii lub inne przyczyny (np. celebrazja odbywająca się na otwartej przestrzeni, gdzie podłoga jest mokra lub kamienista). Jeśli jednak udziela się Komunii św. pod obiema postaciami, wierni przyjmują je w postawie stojącej (po uprzednim przyklęgnięciu lub wykonaniu głębokiego ukłonu na znak czci dla Eucharystii).

Doświadczenie wskazuje jednak na stopniowe upowszechnianie się także procesji na Komunię i przyjmowania przez wiernych Ciała Chrystusa w postawie stojącej. Tak przecież udziela Komunii św. Jan Paweł II podczas swoich pielgrzymek apostoelskich na wszystkich kontynentach. Pojawiają się niekiedy anonimowe teksty, których autorzy w sposób apodyktycznie negatywny oceniają postawę stojącą jako niezgodną z tradycją i świadczą o braku czci dla Najświętszego Sakramentu. Wiadomo, że postawa klęcząca podczas przyjmowania Eucharystii upowszechnia się na Zachodzie dopiero od IX-X wieku; że od tego też czasu podaje się wiernym Ciało Pańskie pod postacią praśnego chleba (opłatka) wprost do ust, a nie na dłoń. W związku z tym wspomnijmy o nowych przepisach dotyczących przyklęknięcia podczas Mszy świętej. Według trzeciego wydania OWMR kapłan i usługujący przyklękają przed znajdującym się w prezbiterium Najświętszym Sakramentem tylko po przyśściu do ołtarza i przed odejściem od niego. Kapłan celebrans przyklęka - jak dotąd - po podniesieniu Hostii i Kielicha oraz przed Komunią św. Ani usługujący ani kapłan nie przyklękają, gdy idąc procesjonalnie, przechodzą przed tabernakulum, ani też w innych momentach samej celebrazji Mszy świętej (np. podczas okadzania ołtarza, czy podchodzenia do ambony). Usługujący, którzy przynoszą do ołtarza dymiącą kadzielnicę, krzyż i płonące świece, zamiast przyklęgnięcia wykonują tylko skłon głowy (por. OWMR 274).

## 6. OBRZĘDY ZAKOŃCZENIA

Po modlitwie po Komunii kapłan przewodniczący lub ktoś inny może podać krótkie (!) ogłoszenia duszpasterskie. Następnie wskazane jest zakończenie celebrazji zwięzłą zachętą, ujmującą główną myśl homilii i wskazującą na związek między Eucharystią i codziennym życiem wiernych (por. OWMR 31, 90a). Z kolei kapłan przewodniczący pozdrawia wiernych wezwaniem "Pan z wami" oraz udziela im błogosławieństwa. W niektórych okolicznościach może ono być ujęte w formie tzw. "modlitwy nad ludem" lub - zwykle trzech - wezwań wielbiąco--błagalnych. Podczas wypowiedzania tych wezwań kapłan trzyma ręce wyciągnięte w kierunku zgromadzenia. Składa je przed wykonaniem znaku krzyża i wypowiedzeniem błogosławieństwa w zwykłej formie trynitarniej. Diakon lub kapłan przewodniczący odsyła wiernych słowami: "Idźcie w pokoju Chrystusa". Nie jest to, jak twierdzą pewni autorzy, "posłanie na misję". Obowiązek dawania świadectwa o Chrystusie i Jego prawdziwe wynika nie z samej formuły rozesłania (łacińskie wezwanie "Ite, missa est" oznacza dosłownie tylko tyle: "Idźcie, jest moment odesłania". Wyraz □ missa" znaczy tyle samo co "dimissio" i sygnalizuje moment rozwiązania zgromadzenia. Nie należy budować teologii chrześcijańskiego posłannictwa na samej formuły rozesłania). Zadanie głoszenia Ewangelii wynika z faktu przyjęcia zbawczego orędzia oraz pokarmu eucharystycznego ożywionego mocą Ducha Świętego, który w nas rozpala apostoelską gorliwość podobną do tej, z jaką Apostołowie opuszczali Wieczernik w dniu Piećdziesiąticy.

\* \* \*

Pragnę zakończyć te refleksje cytatem z wydanego (19 III 1999) przez Rzymską Kongregację ds. Duchowieństwa listu okólnego pod tytułem: Kapłan głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa:

"W posłudze duszpasterskiej Eucharystia jest (...) szczytem i celem. Aby wierni mogli osiągnąć jej owoce, muszą być do niej przygotowani. Trzeba więc dbać z jednej strony o godne, świadome i owocne uczestnictwo w liturgii, z drugiej zaś zapraszać i doprowadzać wiernych do ofiarowania razem z Chrystusem samych siebie, swojej pracy i wszystkich rzeczy stworzonych. Dlatego Eucharystia przedstawia się jako źródło i szczyt całej ewangelizacji" (por. DK 5)... Również w tej dziedzinie osobisty przykład kapłana celebrującego ma podstawowe znaczenie: >Dobra celebrazja stanowi pierwszą ważną katechezę o Najświętszej Ofierze< 26. Choć oczywiście nie będzie zamiarem kapłana, aby cokolwiek czynił na pokaz, ważną jest rzeczą, aby wierni widzieli, jak w skupieniu przygotowuje się do sprawowania Najświętszej Ofiary, aby byli świadkami miłości i pobożności, z jaką celebrazjuje i aby za jego przykładem poświęcali odpowiednio dużo czasu na dziękczynienie po Komunii świętej. Prostą i skuteczną formą katechezy o Eucharystii jest troska o materialne wyposażenie wnętrza kościoła, szczególnie o ołtarz i tabernakulum: o czystość i porządek, godny wygląd liturgicznych szat i



naczyń, staranne przygotowanie obrzędów, poprawne przyklękanie, zapewnienie ciszy, która będzie ułatwiać pełną miłości rozmowę z Panem itp.. Kaplica lub inne miejsce przechowywania i adoracji Najświętszego Sakramentu jest naprawdę sercem naszych kościołów".

Szkoda, że z naszych zakrystii zniknął łaciński napis umieszczany dawniej nad klęcznikiem, na którym kapłan modlił się w ciszy przed Mszą świętą i po jej zakończeniu 27: "Sicut tu Iesum tractabis in Missae sacrificio, ita Iesus te tractabit in tui iudicio" - "Jak ty będziesz się obchodził z Jezusem w Ofierze Mszy świętej, tak On obejdzie się z tobą w dniu twego sądu". Ten dwuwiersz to przecież jakieś echo stanowczego napomnienia św. Pawła: "Niech człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało Pańskie, wyrok sobie spożywa i pije" (1 Kor 11,28-29). A Ciało Pańskie - to Eucharystia, ale i Kościół, który dzięki sprawowaniu Eucharystii żyje i wzrasta!